Nr. 24. **Kraków, dnia 16. Czerwca 1907.** **Rocznik III.**

Prenumerata „Postępu“ wynosi:

w Austryi: rocznie . . . 4 kor. — hal.
„ półrocznie . . 2 kor. — hal.
„ kwartalnie . . 1 kor. 10 hal.
za granicą: rocznie . . . 5 kor. — hal.
„ półrocznie . . 2 kor. 50 hal.
„ kwartalnie . . 1 kor. 30 hal.
Numer pojedynczy kosztuje 8 halerzy.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.

Prenumeratę oraz wszelkie korespondencye nadsyłać należy pod adresem:

Redakcya i Administracya „POSTĘPU“
Kraków, ul. św. Tomasza 37. (Dom robotniczy).

POSTĘP

Katolickie pismo tygodniowe dla klas pracujących.

Wychodzi co niedzielę.— „Postęp“ redaguje Komitet.

Biuro Redakcyi otwarte codziennie od godz. 9—12 przed południem z wyjątkiem niedziel i świąt i od godziny 4—7 po południu.

Cena ogłoszeń:

Zwyczajne ogłoszenia za wiersz szpaltowy drobnym drukiem albo jego miejsce 20 halerzy. Wiadomości prywatne umieszczone po zapiskach kronikarskich i w „Nadesłanem“ za jeden wiersz drobnym drukiem 30 hal. — Ogłoszenia na innych miejscach lub ogłoszenia całoroczne podług osobnej umowy.
Za artykuły odnośne redakcya nie odpowiada.

Redakcya rękopisów nie zwraca. — Nieopłaconych listów nie przyjmuje. — Bezimiennych wiadomości nie uwzględnia. — Zmiana adresu 20 hal.

Organizujmy się!

Jedną z najlepszych stron czteroprzymiotnikowego prawa wyborczego jest niewątpliwie to, że w rezultacie wyborów odźwierciedla się dusza społeczeństwa, ujawniają się wszystkie prądy w społeczeństwie nurtujące. Z wyniku wyborów poznajemy, jaki kierunek społeczny i polityczny zdobywa sobie największą ilość zwolenników. Stary system wyborczy był bowiem skorupą, pod którą spoczywała wola ludu.... Społeczeństwo całe mogło nawet stać nad przepaścią, a ci, którzy zdala się trzymali od środowiska całego ruchu, nic o tem nie wiedzieli, a chociaż im mówiono — wierzyć nie chcieli. Po pęknięciu skorupy przywilejów kuryalnych, która kryła właściwy obraz społeczeństwa polskiego w Galicyi, przekonają się wszyscy. że i nasz kraj nie jest wolnym od różnych naleciałości antyspołecznych. Socyalna demokracya — choć nie tak głęboko jak w innych krajach — i u nas zapuściła korzenie, a dowodem niezbitym tego jest, że zdobyła stosunkowo pokaźną liczbę głosów przy ostatnich wyborach. Agitacya wyborcza i walka o mandaty w niektórych okręgach chyba dostatecznie o tem przekonały, że socyalnej demokracyi w kraju naszym nie można lekceważyć, nie można zapoznawać jej niszczącej siły. Robotnik zawsze pójdzie tam politycznie, gdzie jest zorganizowany zawodowo. Hasła narodowe jakie w ostatniej chwili przed wyborami wysuwają nasze partye polityczne, nie potrafią wyrwać i wywrócić u robotnika tego przekonania, jakiego on nabrał w organizacyi przez szereg lat. Robotnik zwłaszcza w dzisiejszych czasach wyzysku i nędzy, jaka panuje w jego rodzinie — pójdzie zawsze tam, gdzie spodziewa się mieć obronę swych interesów materyalnych. Obrony takiej nie może się robotnik spodziewać po tych, którzy w ostatniej chwili przed wyborami starają się o jego względy, kiedy on a nie kto inny decyduje o wyborze posła. Hasła narodowe — a zwłaszcza u nas, gdzie warstwy boją się użyć hasła chrześciańskiego — jest w takich chwilach nie wystarczającem i robotnik za niem nigdy nie pójdzie.

Powyższe zdania potwierdzają nam dostatecznie inne kraje. Jeśli socyalna demokracya w Niemczech zdobyć potrafiła — pomimo wszelkich presyi na nią wywieranych przez rząd — 40 mandatów, to zawdzięcza ona to głównie organizacyom zawodowym. Jeśli partya chrześcijańsko-socyalna w Wiedniu potrafiła stać się najsilniejszem w państwie stronnictwem i zdobyć przeszło pół miliona głosów — to zawdzięcza to również — organizacyi i stowarzyszeniom robotniczym, które są rozsiane po całej Austryi. Ale i w naszym kraju mamy dosyć dowodów. W powiecie bialskim byłby z pewnością wyszedł z urny socyalista, gdyby nie organizacye robotnicze chrześciańskie w Bielsku—Białej. Podobnie w powiecie chrzanowskim.

Społeczeństwo nasze — oprócz jednostek dla tej sprawy prawie nic nie robi. Krzyk i hałas przed wyborami, ale po wyborach cisza na polu społecznej pracy, która jest podstawą naszego bytu narodowego.

Pytamy: ile społeczeństwo nasze na tem polu zdziałało? Czy może choćby zdala stanąć obok takiego Księstwa Poznańskiego? U nas każda śmielsza myśl, każde śmielsze słowo w obronie robotnika bywa często uważane za antykatolickie, za antynarodowe.

Dotychczasowi wodzireje polityczni mieli wiedzę, mieli wpływy, mieli wogóle wszystko, co do pracy wśród ludu było potrzebnem. Cóż jednak z tego za korzyść dla społeczeństwa, kiedy oni nie chcieli, czy nie umieli tego spożytkować dla dobra ludu. Oni woleli się zasklepić w swoich stanowych interesach i trzymać się zdala od ludu.

Socyalna demokracya oprócz organizacyi ma prasę silną, w setkach egzemplarzy rozrzuca wśród ludu wstrętnemi kłamstwami przepełnione piśmidła, które dopełniają tego, czego nie dokonała organizacya i zgromadzenia. Socyalna demokracya utrzymuje w Galicyi 2 dzienniki, 3 tygodniki, 4 miesięczniki, a wszystkie jeden mają cel: zohydzanie tych wszystkich, którzy nie wyznają zasad socyalnej demokracyi i podrywanie powoli ale systematycznie moralności u czytelników, a więc wiarę w Boga, jak niemniej miłość Ojczyzny. Jakże społeczeństwo nasze, mieniące się być katolickiem, zapobiega temu? Oto wychodzi kilka dzienników, które na zarzut bezreligijności przeciw nim skierowany z pewnością srogo by się oburzyły. A jednak prawdą jest, że zamiast odważnie przeciw wrogiej prasie socyalistycznej występować i chronić społeczeństwo przed zarazą socyalizmu, to one socyalizmowi drogę torują przez swoją powściągliwość i tchórzliwość.

Tak się przedstawia u nas walka z socyalizmem ze strony prasy niesocyalistycznej. Społeczeństwo jednak, jeśli chce się uchronić przed rozkładem, musi zejść ze starej drogi, którą ongi za „dobrych czasów“ można było chadzać, a musi wejść na drogę ofiarności na akcyę społeczną, musi wszelkiemi siłami popierać prasę uczciwą i budować coraz silniejsze szańce ochronne przez organizacyę jak najszerszych mas ludu.

„Organizujmy się!“ powinno zatem być hasłem wszystkich szczerze katolickich i polskich stanów w całym kraju.

ODPRAWA pismakowi żydowskiemu.

W dalszym ciągu omawianego w zeszłym numerze „Postępu“ artykułu żyda Feldmana — znajdujemy następujący ustęp: „Jedynym (?) prawie argumentem w agitacyach stronnictwa katolicko-narodowego — jest frazeologia (!) antysemicka. Ta nuta ma zagłuszyć krzyk wszystkich nędz proletaryatu i prowadzić do nieba“.

W taki uszczypliwy i drwiący sposób pisząc, pragnie ów W. Feldman odwrócić uwagę czytelników katolickich od niezbitego faktu: iż jedną z najbardziej bolesnych ran społeczeństwa polskiego jest kwestya żydowska. Myli się p. Feldman twierdząc, że „jedynym argumentem“ w agitacyi naszej katolicko-narodowej i robotniczej jest „antysemityzm...“ — Nienawiść i pogarda dla żydów popełniających ciągle zło względem naszego narodu całego, a głównie względem katolickich klas pracujących — nie jest naszym „jedynym argumentem“ w agitacyi. Lecz wyznać musimy, że walka z żydostwem, nazwana przez p. Feldmana „antysemityzmem“ jest jednym z najgłówniejszych punktów obszernego programu naszej walki społecznej.

Oprócz więc tego głównego „argumentu“ — mamy jeszcze wiele innych — które proletaryat polski zna, a nie wielka szkoda, iż tych dalszych „argumentów“ nie zna pan Feldman. On w dalszym ciągu bardzo się gniewa, że „duchowni a nawet profesorowie uniwersytetu wychowują lud i prowadzą go do boju z pieśnią:

W krwi naszej długo broczą żydy,
Krzyk chrześcijan kłamstwem zgłuszyć chcą,
Nadejdzie jednak kres ohydy“ — itd.

Przytaczając powyższy śpiew, pociesza się żyd Feldman, że „mimo to, ruch katolicko-narodowy nie okazuje w sobie żywotności“!! — lecz niebawem sam widocznie nie wierząc w to pocieszenie samego siebie — dodaje, że „trochę życia i zapału wniósł w te szeregi (katolickich robotników i rzemieślników) ruch ostatnich czasów w sprawie reformy wyborczej“.

Tu powiemy p. Feldmanowi, że nie „trochę życia wniósł ruch ostatnich czasów“ w nasze szeregi katolickiego proletaryatu — ale „ruch ten ostatnich czasów“ był taki, że z szeregów socyalistycznych przeszło do naszej organizacyi tyle członków i zwolenników, iż — jak się to pokazało przy obecnych wyborach — nie miał już kto wybierać międzynarodowych socyalistów, albowiem robotnicy polscy i katoliccy wybierali w całej zachodniej Galicyi na posłów swoich: tylko dobrych katolików i Polaków.

Niemądry żydek pisząc w dalszym ciągu o naszej organizacyi, pomięszał „Związek katol. rzemieślników i robotników“ z poszczególnemi organizacyami zawodowemi i wkładki roczne stowarzyszeń związkowych uważał jako ogólne wkładki członków stowarzyszeń zawodowych...

Wskutek tego wypadły mu cyfry w stosunku do ilości członków — nieproporcyonalne. Z tego też wysnuł najfałszywszy wniosek, że cyfry pieniężne ze sprawozdania „Związku“ oznaczają kwotę złożoną przez członków stowarzyszeń zawodowych!...

Nie znając naszej organizacyi i pomięszawszy jak to mówią: „groch z kapustą“ — pisze w dalszym ciągu swego artykułu takie oto „smalone duby“:

„Jakoś dobrodzieje ruchu katolicko-narodowego nie są zbyt hojni; ks. b. Puzyna i profesorowie rzucają dary dość skromnie; ruch katolicko-narodowy jest widocznie w sferach wyższych dość niepopularny“ itd. itd.

Żydkowi piszącemu się zdawało, że 2.600 naszych członków czynnych ze sfer rękodzielniczo-robotniczych — żyją u nas jakąś jałmużną, zupełnie na model socyalistów utrzymywanych przez żydów! A w dodatku ów żyd Feldman piszący o nas zapowiedział, że ten artykuł swój „O ruchu chrześcijańsko-społecznym w Galicyi“ wsadzi do „dzieła“, które przygotowuje do druku i które ma nosić tytuł: „Stronnictwa i programy polityczne w Galicyi“!

Możemy więc sobie z tego, co powyżej przytoczyliśmy wyobrazić, jakiej to wartości przedmiotowej i naukowej będzie owo „dzieło“....

Pismak żydowsko-socyalistyczny kończy swój artykuł — następującym, iście łajdackim zwrotem: „Z propagandy antysemityzmu przez chrześcijańsko-socyalne stronnictwo, (do którego wciąga również „Centrum ludowe“), powstaje atmosfera moralna, jakiej nie zna żadna (?) inna partya, a więc atmosfera, w której niemoralność publiczna (?) tuczy deprawacyę prywatną; nigdzie też niema tylu (!) indywiduów kryminalnych, co wśród agitatorów chrześcijańsko-socyalnych“.

Po takim wścieklizną żydowską zaprawionym określeniu moralnego znaczenia atmosfery agitacyi chrześcijańsko-socyalnej, przytacza nikczemny żydziak nazwiska dwóch faktycznie krymiualnie karanych indywiduów z pośród dawnych agitatorów olbrzymich chrześcijańsko-socyalnych stronnictw, ale przymilcza nikczemnik w innym artykule swym, omawiającym „działalność stronnictwa socyaldemokratycznego“ całego tuzina kryminalnie karanych agitatorów!

Z żydziakiem tym — polemikę kończymy.... Omówiliśmy ów głupi przekrętny i nikczemny artykuł żyda Feldmana dlatego tylko, by dać czytelnikom próbkę, jacy ludzie ośmielają się pisać u nas o rzeczach tak dla społeczeństwa ważnych, jak ruch chrześcijańsko-socyalny w Galicyi.

Założenie pierwszej Spółki spożywczej członków katolickich stowarzyszeń w Krakowie.

Zapewne żadne Towarzystwo w Krakowie nie rozpoczynało swej działalności przy tak licznej liczbie członków, jak Spółka spożywcza. Na 400 przeszło członków przybyło około 250 na pierwsze walne zgromadzenie, które się odbyło w ubiegłą niedzielę w Domu Związku katol. stowarzyszeń, przy ulicy św. Tomasza l. 37. Ks. J. Minkiński imieniem komitetu organizacyjnego zdał najsamprzód sprawozdanie z dotychczasowej przygotowawczej pracy, zaznaczając, że jeśli gdzie, to w Krakowie koniecznem jest założenie takiej organizacyi handlowej i społecznej, celem podniesienia polskiego handlu i dla samoobrony społeczeństwa przed drożyzną.

Jak zaś jest na czasie tego rodzaju instytucya, świadczy najlepiej ogromne zainteresowanie się nią, stwierdzane dobitnie z każdym dniem rosnącą liczbą członków i sumą wpłacanych udziałów. Nie ma najmniejszej wątpliwości, że Spółka spożywcza udać się musi i przyniesie korzyści tym, którzy szczerze pragną polepszenia swej doli.

Z porządku dziennego przystąpiono do odczytania i uchwalenia statutu, ułożonego na podstawie statutu już istniejących Spółek spożywczych za granicą.

Zadaniem Spółki spożywczej jest dostarczać tylko swoim członkom za gotówkę towarów do użytku codziennego potrzebnych po cenach jak najprzystępniejszych, w gatunku doborowym. Aby zaś to osiągnąć, staraniem tak Rady nadzorczej, jak Dyrekcyi Spółki spożywczej ma być, sprowadzać towary wprost od producentów, z pierwszego źródła, albo też wytwarzać je we własnych koncesyonowanych zakładach.

Członkowie zaś mają dla zabezpieczenia sobie korzyści kupować te towary, które najwięcej są potrzebne do życia, nie gdzieindziej, ale tylko we własnym sklepie Spółki spożywczej, która w miarę, jak będzie popierana przez członków, będzie otwierała filie po wszystkich przedmieściach Krakowa, aby uprzystępnić nabywanie towarów.

Zastrzeżonem jest też w statucie, że oprócz dywidendy 5% wypłacanej gotówką od udziałów, członkowie otrzymywać będą nadto najmniej 50% z czystych zysków w stosunku, jak towary kupowali. Zysk więc największy będzie przypadał członkom nabywającym towary. Im kto więcej kupi, tem więcej może mieć zysku. I w tem leży tajemnica popularności Spółek spożywczych i ich powodzenia, że prywatni kupcy sami zagarniają zyski — Spółka spożywcza natomiast rozdziela je między setki i tysiące członków. Aby jednak dojść do tych szczęśliwych wyników, trzeba koniecznie, zwłaszcza u nas w kraju, przy znanej nam miękkości natury polskiej energicznego z pełnem poświęceniem idei prowadzenia tej sprawy. Od doboru osób prowadzących Spółkę wszystko zależy.

Wkońcu na wniosek komitetu organizacyjnego wybrano Radę nadzorczą, która po ukonstytuowaniu się, tak się przedstawia:

1. Ks. J. Minkiński, prezes. 2. Dr. M. Gryziecki adwokat, zast. prezes. 3. J. Haluch, sekretarz. 4. H. Dziewicka, zast. sekr. 5. Ks. A. Mytkowicz. 6. A. Minkiński, kupiec. 7. Ludwik Sedlaczek, buchalter. 8. K. hr. Mieroszowski. 9. P. Liput. 10. H. Starzewska. 11. M. Świderska. 12. S. Zgórniak.

Z bliższych, interesujących wiadomości, podajemy na żądanie członków do wiadomości, że pierwszy główny sklep Spółki spożywczej będzie otwarty przy Małym Rynku. Sprawami czysto kupieckiemi zawiadować będzie Dyrekcya złożona tylko z fachowych sił kupieckich, stojąca na wysokości zadania kupieckiego. Zamianowanie Dyrekcyi, jak i dobór personalu sklepowego nastąpi w najbliższym czasie.

Wszyscy członkowie mają obecnie dokładać wszelkich starań, aby pozyskiwać nowych członków dla Spółki. Przystępować mogą i najubożsi, bo pierwsza rata udziałowa wynosi 6 Kor., a potem 4 Kor. miesięcznie, aż do pełności całego udziału 22 Kor. Nadto mają członkowie jak najprędzej przesłać dokładnie sporządzoną listę wedle podanych pytań:

1). Jakich towarów najwięcej potrzebnje członek: a) codziennie, b) tygodniowo, b) miesięcznie.

2). Po jakich cenach dotąd te towary kupował.

Tego rodzaju zestawienia są koniecznie potrzebne dla Dyrekcyi, by zwłaszcza w początkach zaprowadzenia interesu wiedzieć dokładnie, jakie towary najwięcej są pożądane do sprzedaży. Najbliższe nadzwyczajne zgromadzenie tylko członków odbędzie się 30 czerwca, w niedzielę o godz. 5-tej pop.

Znajdujemy się tedy na polu nowej pracy, mającej zmniejszyć wydatki gospodarstwa domowego i nieść polepszenie bytu w progi setek i tysięcy członków nowo założonej Spółki spożywczej.

Z POLITYKI.

Nie wstąpią do Koła Polskiego.

Po skończonych wyborach i zwycięstwie ludowców, cała prasa galicyjska zajmowała się pytaniem, czy ludowcy wstąpią lub nie wstąpią do Koła Polskiego w Wiedniu.

Ludowcy jako stronnictwo stanowią najliczniejszą grupę posłów polskich, aczkolwiek pod względem inteligencyi wykształcenia najmniej zdolną do zdrowej i korzystnej dla ludu i kraju pracy parlamentarnej. Słusznie więc się spodziewano, że ludowcy chcąc skutecznie pracować, znajdą się z resztą posłów polskich w jednem Kole Polskiem.

Tymczasem stało się inaczej. Organ ludowców „Przyjaciel ludu" przynosi w ostatnim numerze oświadczenie posła Stapińskiego, że ludowcy — przynajmniej teraz — do Koła Polskiego nie wstąpią, ale utworzą poza Kołem osobny klub. Kto z tego skorzysta nie wiadomo. Ale to pewna, że ani sprawa polska, ani wyborcy, ani wreszcie sami posłowie ludowcy korzyści z tego nie odniosą najmniejszej. Na utworzenie klubu poza Kołem Polskiem mogłoby sobie wpierw pozwolić każde inne stronnictwo polskie, ale nie ludowcy, którzy siedząc poza Kołem, a nie władając językiem niemieckim dostatecznie, skazani będą w parlamencie chyba na zupełne milczenie, a w najlepszym razie działalność ich rozszerzyć się może do wnoszenia interpelacyi. Korzystniej dla siebie i kraju mogliby ludowcy pracować w Kole, a razem i przy pomocy innych posłów ludowych w parlamencie. Spodziewać się jednak należy, że posłowie ludowcy przekonawszy się, że poseł polski skutecznie może pracować tylko razem z innymi posłami ludowymi i oni do Koła Polskiego wstąpią.

Otwarcie parlamentu

ma nastąpić 17 b. m. Pierwsze posiedzenie zagai i będzie przewodniczył najstarszy wiekiem poseł Funke, ur. w r. 1834. Na pierwszem posiedzeniu parlamentu posłowie złożą ślubowanie poselskie, każda narodowość w swoim języku.

Drugie posiedzenie zajmie odczytywanie protestów wniesionych przeciw wyborowi niektórych posłów. Według zapowiedzi ze strony socyalistów, a także ludowców, Galicya zdaje się dostarczy w tym względzie najwięcej materyału. Na drugiem posiedzeniu ma być również dokonanym wybór prezydyum Izby poselskiej.

Jako prezydenta wysuwa partya chrześcijańsko-socyalna dra Weiskirchnera. Miejsca dwu wice-prezydentów mają zająć poseł polski i poseł czeski. Również socyalni-demokraci domagają się posady wice-prezydenta.

Ludowcy namyślają się

czy wstąpić do Koła polskiego, czy nie. Wydział Rady naczelnej na posiedzeniu we Lwowie w niedzielę polecił posłom utworzyć na razie klub samodzielny, ale zarazem porozumiewać się w sprawach narodowych i krajowych z Kołem polskiem.

Rada narodowa radziła we Lwowie

w niedzielę i uradziła ratować się jeszcze przed upadkiem. Postanowiła porozumiewać się z całą Europą (!) przez biuro korespondencyjne, po wsiach i miastach zakładać swoje placówki. Wątpimy jednak, czy znajdą się chętni zwolennicy „wielkiej" Rady.

Nowa walka polsko-niemiecka

zapowiada się na Górnym Śląsku.

Zdawało się, że katolickie niemieckie Centrum właśnie po ostatnich wyborach do parlamentu niemieckiego dostatecznie się przekonało, że ruch polski na Górnym Śląsku stłumić się nie da i że nie jest on sztucznie wywołany, ale jest to naturalne budzenie się ludu polskiego z wiekowego letargu, że ucisk pruski właśnie to zbudzenie przyśpieszył. Stosownie więc do tego Polacy sądzili, że Centrum uzna słuszność budzenia się ludu i nie zechce dalej kusić się o zagarnięcie władzy politycznej nad ludem polskim w swoje ręce. Tymczasem kto tak sądził, zawiódł się.

Niedługo mają się odbyć wybory do Sejmu pruskiego. Ponieważ sposób wybierania posłów jest oparty na kuryalnym systemie, który daje olbrzymią przewagę bogatym właścicielom i wogóle wielkiej własności nad ludem, Polacy w prasie zwrócili się do Centrum z propozycyą zgodnego współdziałania przy wyborach, żeby nie dopuścić do wyboru rządowców, w zamian za poparcie Centrum Polacy żądali poparcia kandydatów polskich, w okręgach, gdzie mają większość Polacy. W poprzednim tygodniu odbył się zjazd Centrum na Górnym Śląsku. Na zjeździe była właśnie rozpatrywana propozycya polska co do zawarcia kompromisu przy nadchodzących wyborach. Centrum jednak po krótkich naradach **odrzuciło** propozycyę Polaków i oświadczyło, że z Polakami w żadne sojusze wchodzić nie będzie. W dodatku Centrum podobno postanowiło zakładać stowarzyszenia parafialne robotnicze, w których chce sobie koniecznie wychować z polskich robotników potulnych prusaków mówiących po polsku. Jeżeliby postanowienie to miało być wprowadzone w praktykę i miały być zakładane takie stowarzyszenia w parafiach czysto polskich, między obozami: polskim i niemieckim przyszłoby niewątpliwie do zaciętej walki, której powód daliby znowu niemieccy centrowcy.

Koniec strejku szkolnego

w zaborze pruskim zdaje się być bliskim. Barbarzyństwo rządu pruskiego dopięło celu Lud polski dręczony systematycznie karami, włóczony po sądach, musiał się powoli ugiąć i poddać woli krzyżackiej. W kilku gminach rodzice wystosowali do władz szkolnych pismo, w którem oświadczają, że tylko ulegając gwałtowi rządu, nakłaniają dzieci do odpowiadania na pytania — w nauce religii — po niemiecku. Rodzice zapewniają jednak. że nigdy nie przestaną walczyć i domagać się wykładu religii po polsku. Strejk szkolny, który trwał blisko rok nie pokonał wprawdzie rządu pruskiego, a więc realnych korzyści nie przyniósł, ale natomiast przyniósł ogromne korzyści moralne. Strejk ten był ogniową próbą ludu polskiego, która zahartowała na kilka pokoleń żywioł polski pod prusakiem. Dzieci, które przebyły tę ogniową próbę nabrały wstrętu do niemczyzny i do żywiołu germańskiego. Dziecku, które brało udział w strejku szkolnym, pozostaną na zawsze w pamięci dni walki o polski katechizm w szkole pruskiej.

Rząd rosyjski mięknie

wobec Polaków i zobowiązuje się wobec Koła polskiego Dumy zaprowadzić obowiązkową naukę w całem Królestwie Polskiem, szkoła ma powstać wszędzie, gdzie jest najmniej 50 dzieci; w pierwszej klasie nauka ma być czysto polska, w dalszych rosyjska.

Niepokoje w Rosyi

trwają w dalszym ciągu. Jeśli wewnętrzne wrzenie przycichnie w jednem mieście, to wkrótce wybucha w drugiem. W ostatnim czasie rewolucyoniści znowu dokonali kilka morderstw na tle politycznem. Wybuchły również rozruchy włościańskie koło Kijowa. Podobnie jak w Rosyi, ma się rzecz

w Królestwie Polskiem,

gdzie rewolucyoniści nie składają oręża, ale dalej prowadzą swoje ohydne rzemiosło. W Warszawie zabito w ostatnim tygodniu trzech ajentów policyjnych oraz dwóch robotników. Również w Łodzi morderstwa na tle partyjnem znowu się powtarzają. Robotnicy zabili inżyniera fabryki Poznańskiego. Zabito również kilku robotników. Socyalna-demokracya nie może się nasycić krwią robotników, której już tyle wytoczyła.

Z naszych stowarzyszeń.

Polski Związek katol. uczniów rękodzielniczych w Krakowie urządził w niedzielę 9 bm. zwiedzanie „muzeum narodowego". Na wielu z uczniów zrobiło to wielkie wrażenie. Wdzięczność czuje za to Związek p. dyr. Koperze, który poczynił wszelkie ułatwienia celem zapoznania się uczniów z arcydziełami narodu polskiego. W niedzielę 16 b. m. o g. 9½ w kościele św. Barbary bierze Związek udział w uroczystem nabożeństwie z okazyi 250 rocznicy męczeństwa bł. Jędrzeja Boboli T. J., Patrona Polski.

Szczakowa. W lokalu „Przyjaźni" odbyło się w niedzielę 9 bm. zebranie, na które przybyło przeszło 100 osób. Najpierw prezes ks. Sosin w gorących słowach dał obraz ostatnich wyborów w chrzanowskiem. J. Pieczara podniósł, jak jeden socyalista zemdlał, gdy się dowiedział, że Kurowski przepadł. Jakimi obłudnikami są socyaliści, mówił dalej, wystarczy przypomnieć sobie z przed laty tę okoliczność, że kiedy przyjechali do Krakowa Czaczkes i Englisch, dwaj agitatorzy socyalistyczni, to nie chcieli do ust przyłożyć ni szklanki piwa ni wina kieliszek, bo mówili — nam nie wolno, by nas nie posądzono, że pijemy za robotnicze pieniądze. Ale kiedy przybyli do Trzebini, tam spijali wesoło winko i płacili po 5 koron za butelkę. Ks. Mytkowicz z Krakowa w dłuższem przemówieniu wykazał potrzebę organizacyi. Potrzeba, by nietylko robotnicy organizowali się w Związki zawodowe, gospodarze w Kółka rolnicze, ale wszyscy razem — kto żyw, a czuje się być Polakiem i katolikiem, powinien stanąć pod jednym sztandarem, w jeden zjednoczyć się Związek, któryby rozciągał swą działalność na gminy i miasta, jednoczył wszystkich obywateli, szerzył naukę Chrystusową słowem żywem i pismem, przeprowadził organizacyę w każdej wsi i parafii, — na utrzymanie zaś tej organizacyi winien każdy złożyć dobrowolny podatek. Celem założenia takiej organizacyi wybrano też dwóch mężów zaufania dla Szczakowej, J. S. Kopalika i St. Gaja, którzy w najbliższym czasie mają wziąć udział w okręgowej konferencyi celem założenia organizacyi okręgowej. W końcu odśpiewano „Serdeczna Matko" i „Bartoszu". *Jeden ze zgromadzonych.*

Niedzieliska (koło Jaworzna). W niedzielę 9 bm. odbyło się bardzo liczne zebranie w lokalu p. Lichtańskiego. Jakby na zawołanie zebrało się 100 osób. Przemawiał najpierw p Stolarski, przypominając zebranym agitacyę wyborczą. Ks. Sosin podniósł zwycięstwo, jakie odnieśli robotnicy nad socyalistami, a w końcu ks. Mytkowicz przedstawił potrzebę organizacyi robotników i postanowiono poczynić przygotowania do założenia organizacyi miejscowej i w tym celu wybrano mężów zaufania, którzy mają poczynić kroki celem założenia czytelni robotniczej. Na mężów zaufania wybrano Fel. Kozakiewicza, J. Trębacza, J. Lichtańskiego, A. Muchę i Franc. Wiśniowskiego. Z robotników miejscowych przemawiali pośród innych Ciaputa, który w wymownych i gorących słowach zachęcał do trzeźwości i walki z alkoholem. Zebranie zakończono przyrzeczeniem wzajemnem, że wkrótce odbędzie się drugie zebranie.

Kronika.

Pamiętajmy o funduszu na prześladowanych przez socyalistów.

Zjazd świeckich delegatów katol. Towarzystw Robotników Polskich w Poznaniu odbył się w Zielone Świątki b. r. Nadzwyczajny wzrost tych Towarzystw katol. zjednoczonych w jeden Związek, uwidocznił się znowu w tym roku. Na zjazd przybyło 148 delegatów, jako przedstawicieli stowarzyszeń robotniczych, które liczą 21 tysięcy członków. Przeszło 100 towarzystw wprowadziło u siebie obowiązkowy abonament organu „Robotnik" dla wszystkich członków, tak, że liczba abonentów „Robotnika" wynosi 14.000. Biblioteki w ostatnim roku wzrosły o 5000 tomów, a wszystkie biblioteki w towarzystwach liczą 18.000 tomów. Najważniejszą sprawą nad którą obradowano, była zmiana statutu Związku, do którego należą wszystkie katolickie Towarzystwa polskich robotników w Poznańskiem. Najważniejszym punktem statutu było w p r o w a d z e n i e o b o w i ą z k o w e g o a b o n o w a n i a „R o b o t n i k a" d l a w s z y s t k i c h c z ł o n k ó w T o w a r z y s t w Z w i ą z k u.

Nadto uchwalono dwie rezolucye. Jedna żąda, by Zarząd główny w miarę możności starał się jak najspieszniej potworzyć związkowe biura porady prawnej oprócz biura poznańskiego, część kosztów biura mają pokrywać te Towarzystwa, które z biur mają korzystać. Druga zaś żąda, by Towarzystwa jęły się wytężonej agitacyi zapomocą odezw Związku, podziału Towarzystw na okręgi i koła z mężami zaufania. Mężowie zaufania mają mieć osobne zebrania. Na mocy nowego statutu Związek otrzymał niejako nową konstytucyę, która niezawodnie wprowadzi jeszcze większe życie w znakomicie rozwijającej się katol. organizacyi robotniczej.

Godne napiętnowania jest postępowanie tych rzeźników krakowskich, którzy z chciwości dla grosza gwałcą niedziele i sprzedają mięso. Do takich należy rzeźnik D o b r z a ń s k i, członek Sokoła krakowskiego, który mimo słowa danego cechowi swą jatkę poddominikańską śmie otwierać co niedzielę. Za obrazę cechu i starszego z czeladzi cechowej wytoczony ma proces, ale on nie poprawny. Publiczność powinna pomijać takiego zuchwalca i dać mu w ten sposób porządną nauczkę.

Na służbę żydom chciał iść burmistrz m. Podgórza Maryewski, poseł na sejm krajowy. Mimo przyrzeczonego słowa, danego rzeźnikom, że nie pozwoli na gwałcenie niedzieli i sprzedawanie mięsa, jednak pod naporem trzech żydów-rzeźników i kahału śmiał ustąpić żydom i chrześcijańskim rzeźnikom wydał zeszłego tygodnia polecenie, by mięso w jatkach w niedziele sprzedawali. Takie postępowanie burmistrza wywołało ogólne oburzenie. Wszyscy chrześć. rzeźnicy z Podgórza i Piasków udali się jak jeden do niego i oświadczyli, że jeżeli tego polecenia nie cofnie i nie dotrzyma danego im słowa, to wszyscy opuszczają miejskie jatki i sprzedawać będą jak dawniej mięso „na ławkach". Na te słowa zmięknął burmistrz odrazu, polecenie cofnął i tak spełzły na niczem zabiegi żydowskie. Kiedy to będzie koniec tej wszechwładnej gospodarce żydowskiej?

To rozumię! Przynajmniej raz pokazała socyalna demokracya polska i niemiecka w Austryi, że nią rządzą żydzi. W Brukseli odbywała się 9 bm. międzynarodowa konferencya socyalistyczna, a na niej przedstawicielami austryackiej socyalnej demokracyi był ż y d dr. Adler, a galicyjskich socyalistów żyd dr. Diamand. To rozumię — pokazali się we właściwem świetle.

Robota czerwonych rzezimieszków. W Łodzi (Królestwo Polskie) po jednym lokaucie nastąpił znowu drugi. Z ręki bandyty rozbójników legło znowu dwóch dyrektorów fabrycznych, a to spowodowało właściciela Poznańskiego do zamknięcia swych fabryk. Wszystkim urzędnikom i robotnikom fabrycznym wypowiedziano miejsca na rok jeden, a nawet podobno na zawsze. Toż samo uczynił zarząd fabryki Geyera. Tak więc znowu około 10.000 robotników zarabiających tygodniowo do 90.000 rubli, zostanie wydanych na pastwę nędzy i głodu. To okropne!

„Naprzód" znowu zełgał. W numerze z d. 10 bm. umieścili zżydziali „towarzysze" w swem wstrętnem żydowskiem piśmidle „Naprzód" bajkę o umierającej z głodu kobiecie pod kościołem św. Barbary w Krakowie, nad którą pono OO. Jezuici nie mieli się zlitować, choć przygotowali ołtarz Serca Jezusowego („serca" przez małe s!) aby uczcić tego, który kazał głodnych nakarmić.

Otóż znowu „Naprzód" zełgał — bo kobieta z głodu umierająca, o której „Naprzód" pisał, jest zamożną krewną jednego z dostojników świeckich (ekscellencyi B.) — zemdlała na nabożeństwie podczas sumy. Panie wyniosły ją z kościoła, udzieliły jej doraźnej pomocy i zawezwały pogotowie ratunkowe.

Powyższa łgająca notatka „Naprzodu" jest tylko dowodem, jak była solą w oku zżydziałych towarzyszy z pod czerwonej szmaty wspaniała manifestacya religijna z okazyi uroczystości Serca P. Jezusa, i nie mając nic do zarzucenia, wymyślili proste łgarstwo na dowód, jak twarde i nielitościwe są serca jezuickie. Szpiegom i łgarzom z „Naprzodu" tym razem nie udało się.

„Żydzi, socyalizm i tow. Daszyński" — broszurka nakładem „Postępu" jest do nabycia w Administracyi „Postępu". Cena 6 hal.

Pięć wyroków śmierci zapadło w jednym dniu w sądzie wojennym w Warszawie. Skazani jako „bojowcy" socyalistyczni brali udział w rabunkach i napadach na dwory, oraz na wozy podróżnych. Wszyscy skazani według wyroku zostali powieszeni. Oto owoce socyalistycznego bałamuctwa.

Ośmio-godzinny dzień pracy zaprowadzono w miejskich gazowniach i elektrowniach w Berlinie i Kopenhadze. Przy piecach ma zmieniać się praca trzy razy na dobę.

Odpoczynek niedzielny w Monachium. Dotychczas w handlu był tam całkowity odpoczynek przez 2 miesiące w roku. Dnia 30 kwietnia zaś b. r. rada gminna postanowiła zaprowadzić całkowity odpoczynek w handlu p r z e z 8 m i e s i ę c y w r o k u. A u nas? Dla popierania żydowskich interesów gwałcimy święta i niedziele. Kiedyż będzie inaczej?

Jak wygląda kapitalizm? Pewien angielski uczony podaje majątek jednego z angielskich miliarderów nazwiskiem Rochefellera. Dochód tego miliardera wynosił w 1906 roku 240 milionów marek. To znaczy, że dziennie ma 660·000 m., a na każde z 525·600 minut całego roku wpada mu do kieszeni 1460 marek. Co 20 minut zarabia Rockefeller tyle, co wynosi całoroczny dochód adwokata lub lekarza, a na jedną godzinę zarabia tyle, co wynosi dochód całoroczny ministra. Dochody Rochefellera wystarczyłyby na pokrycie całorocznych wydatków na utrzymanie państwa Szwecyi. Dochody państwowe Danii są o połowę mniejsze od dochodów tego milionera i pozostaje mu jeszcze 400.000 marek tygodniowo w kieszeni; on mógłby własnym kosztem utrzymać dwa państwa: Norwegii i Grecyi, oprócz tego 20 milionów rozdać na cele dobroczynne, a 20 milionów obrócić dla siebie. Gdyby chciał, to mógłby każdej rodzinie zamieszkałej w ogromnem mieście Hamburgu dać 2000 marek rocznego podarunku, albo wybudować 400 wielkich szpitali. Gdyby się zaś chciało te 240 milionów zamienić na banknoty 100 markowe i rozłożyło się je potem na ziemi, to mogliby usiąść na niem wszyscy mieszkańcy Hamburga, (blisko 900·000). Gdyby się zaś zmieniło na banknoty 20-sto markowe, to wyścieliłoby się nimi ziemię wzdłuż i wszerz na jeden kilometr. Ciężar złota

tego wynosi tyle co ciężar mieszkańców miasteczka o 2000 mieszkańców. Gdyby się zastawiło ziemię złotymi końmi, to mieściłoby się 5000 żołnierzy. Gdyby się zaś rozścieliło po drodze szerokiej jedną stopę, to trzebaby biedz po niej 3 godziny, nimby się dobiegło do końca. Jeżeliby się miliony Rocheffellera zamieniło na miedź, to trzebaby pociągu 17 kilometrów długiego, by mógł przewieźć te masę. Tak wygląda majątek jednego człowieka. Jest to zjawisko czasów dzisiejszych kapitalistycznych, które katastrofą grożą całemu społeczeństwu. Przed takim potworem bezsilnymi stają się i państwa i ludzie, bo podobnych bogaczy nie znał jeszcze świat cały. I jeżeli nie znajdzie się środka do położenia tamy gromadzeniu tak wielkich bogactw w jednych rękach, to wszystkim grozi niechybna ruina — niewola, nędza. Nadmierny kapitał jako wrogi społeczeństwu trzeba zwalczać stanowczo i prażyć go krzyżowym ogniem ze wszystkich stron aż do skutku, bo miliarderzy dzisiejsi są szkodnikami całego społeczeństwa.

Napad rabusiów na dwór dokonany został we wsi Ogrodzieniec w Królestwie Polskiem. Rabusie w liczbie 20 wpadli do wnętrza domu, gdzie zamordowali właściciela i jego żonę, następnie przyszło do starcia ze służbą, która zerwała się do obrony. W starciu padło kilku rabusiów trupem, a ze strony służby padło trzech parobków. Reszta rabusiów zabrawszy pieniądze uciekła.

Prezydent Stanów Zjednoczonych przeciw kapitalistom. W Indianopolis wygłosił prezydent wielką mowę na temat posiadania własności, w której powiedział, że jego zdaniem „prawo własności mniej jest zagrożone przez socyalistów i anarchistów, aniżeli przez nadużycia ludzi bogatych, kapitalistów“. Dalej powiedział „żądać należy, aby rząd miał prawo kontroli kolei i wydawania akcyi i listów zastawnych. W ten sposób najbardziej będzie możliwem zapobiedz ściąganiu kapitału do jednych rąk. Domagajcie się tego od urzędników publicznych, przypomnijcie bogaczom, że używając swego majątku, również świadomi muszą być tego, że są tego majątku tylko zawiadowcami czyli publicznymi urzędnikami, że wszelkie nadużycia z ich strony, tak dla nich samych jak i dla całego narodu są bardzo złowróżbne“. Niewątpliwie, że mowa prezydenta kapitalistom amerykańskim nie bardzo musiała się podobać.

Broszura na czasie. Pod tytułem „Sprawa urzędnicza“ wyszła broszura skreślona przez znanego publicystę p. St. Rogalskiego, omawiająca położenie materyalne niższych urzędników wszelkiej kategoryi i wskazująca na właściwe przyczyny biedy panującej w naszym kraju a głównie w mieście Krakowie.

Z broszury tej, dowiadujemy się mnóstwo szczegółów odnoszących się do gospodarki miejskiej i krajowej; przyczyny biedy i sposób jej zaradzenia jest tak jasno wyłożony, że każdy ma jak na dłoni cały obraz naszych społecznych niedomagań. Dla proletaryatu inteligencyi jest broszura p. Rogalskiego bardzo dobrą wskazówką do zrozumienia materyalnej pozycyi tych pracujących, ubogich rzesz inteligentnych.

RUCH ZAWODOWY.

Wyzysk magistratu na skórze robotniczej.

Jeśli robotnik chce, aby nie miał co jeść — z czego mieszkania zapłacić, to niech idzie i najmie się do roboty „magistrackiej“ we Lwowie. Panują tutaj jeszcze takie stosunki, jak za „dobrych, złotych“ czasów — kiedy to za 7—8 dutków robotnika się wynajmowało.

Stałych robotników nie ma zupełnie. Każdy robotnik — choćby i 40 lat na „magistrackiem“ robił — może każdej chwili znaleźć się na bruku. Pozostaje mu wtedy tylko to, że wolno mu podać się o 2 lub 3 korony miesięcznej zapomogi. — które o ile w obrębie rogatek miejskich mieszka, z łaski otrzymuje. A ponieważ robotnicy miejscy ze względu na drożyznę mieszkań w mieście mieszkać nie mogą, więc — i tej fatygi i wydatku magistrat lwowski sobie oszczędza. Już niejednokrotnie podnosiliśmy, że trudno wymagać od robotnika, aby chętnie szedł do pracy „na magistrackie“, kiedy za 10 godzin otrzyma zaledwie 70 do 75 centów dziennie.

A w niedzielę — myślicie, że można iść do kościoła? Sądzicie, że magistracki wózkarz ma czas się pomodlić? — Nie. On do 10 a nawet do 11 przed południem musi robić, a po południu już o 1 godz. stać i zamiatać. A za to co dostaje? Aby z głodu zginąć jest tego za dużo, aby jednak żyć... o wiele za mało.

Podobnie jednak jak z robotnikami używanymi do czyszczenia miasta, obchodzi się magistrat i z brukarzami. Robota ich trwa od 6-tej rano do 6-tej wieczór, a więc 12 godzin. Na skwarze, w pocie czoła, schyleni nad ciężką pracą muszą układać kamienie. I za taką pracę otrzymują z łaski magistratu zaledwie 1 złr. 10 ct., najwyżej 1 złr. 40 ct. dziennie.

Jak magistrat wprost tych ludzi wyzyskuje, świadczy fakt, że za taką samą robotę płaci się, o ile ją robią przedsiębiorcy prywatni po 2 złr. 50 ct. i więcej dziennie.

Gdy przedsiębiorcy prywatni, lub miejski tramwaj elektryczny zatrudnia brukarzy, płacą im za metr kwadratowy ułożonego bruku po 25 do 30 ct. A ponieważ brukarz może wyrobić około 15 mtr., więc zarabia dziennie od 3 złr. 75 ct. do 4 złr. 50 ct.

Magistrat urządza się dowcipnie. Wymaga, aby koniecznie każdy brukarz 15 mtr. dziennie zrobił, ale płaci tylko za połowę pracy. Czy to nie jest nadużycie? Przecież tak ludzi wyzyskiwać się nie powinno.

Za to kary sypią się za byle co. W przeszłym tygodniu robotnikowi T. kazał inżynier odtrącić koronę za to, że zamroczyło go przy robocie i chwilę odpoczął. Przecież to nie bagatela, stać 10 godzin pochylonym ciągle, krew do głowy uderza, a tu ani odpocząć nie wolno.

Brukarze wszyscy zorganizowali się obecnie w „Polskim związku zawodowym katol. robotników“ i zamierzają wystąpić z obszerną akcyą przeciw temu nadużyciu. Przecież magistrat powinien pod względem postępu społecznego dawać przykład innym instytucyom, a tymczasem u nas to tak jeszcze wszystko zacofane, że aż strach.

Nie dziwota jednak, jeśli robotnicy z „magistrackiego“ po prostu uciekają. Za darmo nikt nie będzie pracował.

Polski Związek zaw. katol. rob.

Rozszerzenie statutu „Polskiego Zw. zaw. katol. rob.“ Wysokie ck. Ministeryum spraw wewnętrznych reskryptem z d. 24 grudnia 1906 L. 53371 zezwoliło na rozszerzenie działalności Stowarzyszenia w Polski Związek zawodowy katolickich robotników z siedzibą w Krakowie na całą Austryę.

Z Łazów. (Śląsk.) W niedziele 26 z. m. odbyła tutejsza miejscowa grupa Pol. Zw. zaw. kat. rob. zgromadzenie. Ks. Kałuża, kurator Grupy referował na temat: Wynik wyborów do Rady państwa. Mowca starał się przedstawić mniej-więcej skład przyszłej Rady Państwa oraz wykazywał przyczyny, jakie spowodowały wzrost liczby socyal. demok. posłów. Liczba głosów socyalno-demokratycznych bynajmniej nie jest świadectwem, że wszyscy ci, którzy głosowali na socyalistycznych kandydatów są zwolennikami dążności socyalistów, lecz świadczy jedynie o tem, jakich środków socyaliści użyli, aby swoich przeprowadzić, terror, odgrażania były na porządku dziennym, świadczy ta liczba o tem, jak wiele wyborców poszło socyalistom na lep, biorąc ich obiecanki, któremi szafują jak Galicya w „najmilszych“ za dobrą monetę, świadczy ta liczba też o tem, jak mało narodowego uświadomienia mają nawet te stronnictwa które na narodowości jak na cyrkowym koniku ujeżdżają, a przy wyborach oddają głosy międzynarodowym „towarzyszom“. Wybory do Rady państwa są zwycięstwem partyi socyalistycznej, ale zarazem śmiercią partyi socyal. jako robotniczej wyłącznie. Połączyli się bowiem socyaliści w niejednym okręgu z kapitalistami i oddali swe głosy na kandydatów postawionych przez kapitalistów, z którymi niedawno jeszcze strejk przegrywali. Partya, która takie hasła wydaje, nie śmie się więcej chlubić, że jest przedstawicielką wyłącznie robotników. Socyaliści pomogli też przy wyborach do zwycięstwa dwóch ministrów Dr. Derschatty i Fortza. Ciekawe to socyaliki, ujadają przed wyborami na rząd, a wybierają dwóch ministrów tego rządu. Na przyszłość pójdą więc socyaliści albo z rządem, bo zasiadają tam przecież dwie czerwone ekscelencye, albo będą albo muszą występować przeciw temu ministerium, do którego oni dwóch ministrów swoimi głosami wybrali. Będzie również ciekawem jak i to, czy socyaliści wszystkie obiecanki spełnią; teraz się już nie mogą wymawiać, że jest ich mało. Wiele spodziewać się nie możemy, bo przeszłość uczy nas, że socyaliści są mocni w gębie, ale gdy przyjdzie do czynów, to przycichną. Świadczy o tem zbankrutowane państwo socyalistyczne, świadczy o tem Francya.

Stąd dla nas wypływa tem większy obowiązek pouczać, co jest socyalizm a do tego potrzeba organizacyi i pracy.

Na zgromadzeniu byli dwaj socyaliści obecni, którzy po skończonym referacie próbowali socyalizm ratować, lecz po nie udałej próbie ku ogólnemu zadowoleniu i wesołości oświadczył jeden, że tylko czeka pensyi a potem „rżnie“ całym socyalizmem i będzie dobrym katolikiem. Drugi był cokolwiek twardszy, ale podobał się mu referat ks. Kałuży tak, że przypił na pomyślność organizacyi kat.

Po zgromadzeniu w poważnym nastroju rozeszli się do domów.

Cisna. Przed kapliczką rz.-kat. odbył się o godzinie 5 popołudniu wiec Związku zawodowego katolickich robotników, na którym byli robotnicy z Katnic, Żubraczego i Roztok. Ks. Czencz przemawiał do zgromadzonych przeszło 200 ludzi tak Polaków jak i Rusinów przeszło 2 godziny. Głównie zachęcał, by robotnicy przystępowali do Związku kat. rob. Objaśniał też ks. Czencz, jakie z tego korzyści mogą osiągnąć ci, którzy są członkami towarzystwa kt. Związku i którzy nie zaniedbują regularnie wnosić wkładek. Wkońcu uchwalono i wybrano plac pod budowę kaplicy i domu na czytelnie i założenie kasy Raifeisena, na co wszyscy jednogłośnie przystali. Naprzeciw placu, gdzie ma stać kaplica, będzie postawiony krzyż i plac pod kaplicę zaraz ma być poświęcony przez ks. kanonika Stasickiego z Sanoka, który ma dnia 16 b. m. do Cisny przyjechać. Równocześnie wybrano: na prezesa Związku zawodowego Adolfa Turbera, na zastępcę prezesa F. Janika, maszynistę, na kontrolorów kasy M. Markiewicza, nauczyciela, K. Michniowskiego, maszynistę i I. Brajowskiego, manipulanta lasowego.

Nadmienia się, że plac pod kaplicę darowała właścicielka dóbr Kozowy, Czcigodna Pani Czeczowa, za który to dar Związek składa serdeczne staropolskie „Bóg zapłać“. *A. P.*

Goleszów (Śląsk). W drugim dniu t. j. w niedzielę 9 bm. po skończonem nabożeństwie odbyło się zgromadzenie w Goleszowie. Ludność zebrana na nabożeństwie pospieszyła tłumnie do „Czytelni katolickiej“ tuż obok kościoła się znajdującej, gdzie się miało odbyć zgromadzenie. Po kilku minutach zapełniła się sala „Czytelni“, a proboszcz miejscowy ks. Trawčik krótkiem przemówieniem wstępnem otworzył zgromadzenie. Przewodniczącym zgromadzenia wybrano p. Palarczyka, jednego z najświatlejszych gospodarzy w gminie. Przewodniczący udzielił głosu p. Zgórniakowi, który w obszernem przemówieniu wskazywał środki do złagodzenia ciężkiego położenia klas pracujących. Dla robotników jednem z głównych środków do złagodzenia nędzy jest organizacya zawodowa chrześciańska, którą mowca proponuje robotnikom założyć. Trzeba dodać, że w Goleszowie znaczny procent ludności stanowi ludność robotnicza, zajęta w miejscowych kamieniołomach i fabryce cementu Po przemówieniu p. Zgórniaka zabrał głos p. Wojtyla, robotnik, który wykazywał obłudę socyalnych demokratów, ich kłamliwe obiecanki oraz wskazywał na korzyści z organizacyi katolickiej płynące. Przemówił jeszcze p. Holeksa z Krakowa omawiając znaczenie organizacyi katolickiej, jako środka do tłumienia zepsucia i niewiary, szerzącego się wśród robotników. W końcu wybrano Komitet, który zajmie się zorganizowaniem Grupy miejscowej „Polskiego Związku zawodowego katolickich robotników“. Uczestnicy zgromadzenia w poważnym nastroju rozeszli się do domów.

Ustroń (Śląsk). Jednem z najpotężniejszych zgromadzeń na Śląsku było niewątpliwie zgromadzenie w uroczej siedzibie letników w Ustroniu, które zwołała tamtejsza Grupa miejscowa P. Z. z. k. rob. Zgromadzenie liczyło **do 1000** uczestników, zebranych nie tylko z Ustronia ale również z okolicy. Z Trzyńca była obecną spora Grupa robotników z p. Jasiczkiem na czele.

Zgromadzenie zagaił prezes Grupy miejscowej p. Swrczek. Zgromadzenie wybrało przewodniczącym p. Wojtylę kowala z Ustronia. Przewodniczący udziela głosu p. Zgórniakowi, który w gorąco oklaskiwanem przemówieniu wskazuje na trudne warunki w jakich klasa robotnicza pozostaje wskutek wyzysku możnych, którzy zapomnieli o zasadach sprawiedliwości chrześcijańskiej, na której powinno się opierać całe życie społeczeństwa. Wszystko zwala się dzisiaj na barki klasy robotniczej, ona podtrzymywać musi swoją pracą wszystkie warstwy społeczne, w zamian jednak za to cierpieć musi nędzę i nie ma nawet tyle środków, ile koniecznie do utrzymania siebie i rodziny jest potrzebne. Robotnicy więc o prawa swoje muszą stanąć do walki — w imię zasad prawa w Ewangielii zawartych — muszą zszeregować się do walki z wyzyskiem. W szeregi do boju o należne nam prawa prowadzić ma organizacya zawodowa na chrześcijańskich zasadach oparta... Następnie zabrał głos p. Jasiczek z Trzyńca, który zachęca do organizowania się w organizacyach katolickich. Po przemówieniu p. Jasiczka zabrał głos p. Holeksa i omawiał znaczenie organizacyi („Polskiego Związku zawodowego katolickich robotników“) ze stanowiska narodowego. Odrodzenie zupełne Śląska i pozyskanie klasy robotniczej na Śląsku dla sprawy narodowej jest bez organizacyi zawodowej polskiej i katolickiej nie możliwe. Dlatego potrzeba, żeby nie jednostki, ale wszyscy, którym dobro narodu leży na sercu, pomagali w pracy i przyspieszyli chwilę wyswobodzenia Śląska z pod czerwonej płachty. P. Swrczek wzywał do organizowania się drobnych rękodzielników i przemysłowców, których podobnie jak robotników przygniata coraz większa nędza. W końcu przemówił jeszcze ks. wikary miejscowy Kokotek, wskazując, że praca została uświęconą przez Chrystusa w domku Nazaretańskim, kiedy Chrystus razem z opiekunem swoim zarabiał pracą ręczną na chleb dla Rodziny św. Na zakończenie przewodniczący podziękował mowcom i zebranym za przybycie, a zgromadzenie zaintonowało pieśń „Serdeczna Matko“, którą śpiewając rozeszli się do domów.

Grupa zawodowa robotników miejskich w Krakowie odbyła we wtorek 11 b. m zebranie celem omówienia warunków pracy. P. Zgórniak w dłuższem przemówieniu przedstawiał potrzebę organizacyi, p. Piszczkiewicz mówił o solidarności robotniczej, a p. Swakoń podnosił trudności, z jakiemi w pracy ma robotnik do walczenia.

Robotnicy zaś miejscy przytaczali wypadki, iż p. Nowotny znowu zaczyna sobie postępować samowolnie. Jednemu nałożył karę 12 kor.(!) za to, że upomniał się, iż mu zmieniono uprząż i obiecał go „wyrzucić“ z pracy itp. Silniejszą pracą w organizacyi postanowiono położyć tamę wszelkim nadużyciom.

ZGROMADZENIA:

Sobota 15 czerwca w Nisku
Środa 19 czerwca w Sanoku
Niedziela 23 czerwca Wielkie Kończyce (Śląsk austr.)
Poniedziałek 24 b. m. Cięcina — zgromadzenie dla hutników robotników z tartaku i fabryki drewnianej
Wtorek 25 czerwca w Żywcu.
Wtorek 18 czerwca. Zgromadzenie robotn. miejskich — gazowni i zakładu Talarda w Krakowie.

Nadesłane.

Tel. Hawełka Kraków. Telefon Nr. 330.

Ces. i król. Dostawca Dworów

A. HAWEŁKA W KRAKOWIE

POLECA:

Kawior wiosenny perłowy niesolony, **Jabłka** tyrolskie, **Pulardy** styryjskie, **Szynki** pragskie i westfalskie, **Majonezy** i **galarety** rybne, **Alberty** angielskie, **kompoty, śledzie** i **filety** w różnych smakach, **konserwy** mięsne i jarzynowe krajowe, **Bulion**, **owoce** kandyzowane. Znakomitę **Herbatę** Ceylon, Rangala własna marka, **Porter** angielski wytrawny. (L. 120—2).

Artykuły Treści Religijnej.

Największy Wybór Obrazów i Obrazków Świętych.

Reprodukcya znakomitych mistrzów i galeryi z pierwszorzędnych fabryk. — Dyplomy kongregacyjne i Medale. Medaliki i Krzyżyki złote i srebrne. Różańce, Szkaplerze.

Korpusy na krzyże od maleńkich do dużych, tanie i droższe, są też artystycznej roboty z kości słoniowej oraz rzeźbione z drzewa.

Figury święte najrozmaitszej wielkości. **Feretrony i obrazy do tychże.** Oprawia się obrazy w ramy z listew których posiadam znaczny wybór. — **KSIĄŻKI** do nabożeństwa dla każdego wieku i stanu. — Znakomite świece woskowe.—Przyjmuje się wszelkie zamówienia w zakres handlu wchodzące i załatwia się możliwie szybko.

Kazimierz Zajączkowski w Krakowie

Plac Maryacki Nr. 8. (L. 113—12—42).

Pasty do bucików, prawidła i t. p.

WŁ. BOREJKO

Kraków, ulica św. Anny L. 4.

(poniżej Wgo p. Rajala)

poleca (L. 121—2).



OBUWIE MĘSKIE, DAMSKIE i DZIECIĘCE.

Wymagania najwybredniejsze chętnie stosuję.

Materyały doborowe.

Wykonanie miejscowe.

Zamówienia z prowincyi według nadesłanego bucika.

Buty do jazdy.

Na spłatę ratami!!!

ZEGARY

dla wszystkich.

jakoteż **wyroby złote i srebrne** rozsyła na miesięczne raty po 3 kor.

Dom wysyłkowy zegarów Mendl,

Wiedeń IX I., Porzellangasse Nr. 25.

Cenniki za nadesłaniem marki pocztowej.

Związek katolickich Krawców

w Krakowie ul. Floryańska 7 (tuż przy Rynku)

Filie: Lwów, plac Halicki 7,

(gdzie Centralna kawiarnia). (L. 86-14-1907).

PIERWSZORZĘDNY ZAKŁAD KRAWIECKI NA ZAMÓWIENIA.

Wielki skład materyałów krajowych i angielskich.

Jedyny w Galicyi Magazyn gotowych Ubrań **krajowego wyrobu.**

Sutanny, birety wykonują specyaliści — krawcy.

Szkodliwość nikotyny usunięta.

„SALVESOL-NORIS“

pochłania nikotynę, a właściwie naukowo wyrażając, **tworzy z nikotyną związek chemiczny nierozpuszczalny** w wilgoci i tej to właściwości zawdzięczać należy, że nikotyna **nie dostaje się do ust,** a tem samem nsuwa się jej szkodliwe działanie.

O dobroci i doniosłem znaczeniu tego preparatu świadczą rozpowszechnione tutki cygaretowe **„Noris“** ze **„Salvesolem“** — oraz uznanie, jakiem raczył mnie zaszczycić WP. Prof. Dr. A. Mars.

WP. Mr. farm. W. Bełdowski w Krakowie.

Z przyjemnością donoszę WPanu, że od czasu, jak używam Pańskiej waty **„Salvesol“** w cygarniczkach szklanych, nie doznaję przykrych objawów, które mi dokuczały skutkiem palenia tytonin. Wobec tego upraszam o nadesłanie mi za pobraniem pocztowem i t. d.

Lwów, 2 maja 1903 r. Z wysokiem poważaniem

Prof. Dr. Antoni Mars.

Oryginalny pakiecik **„Waty Salvesol“** wystarcza na 200 do 400 papierosów lub cygar.

1.000 tutek „Noris ze Salvesolem“ kor. 2·80.
1 Pakiecik waty „Salvesol“ 30 lub 60 hal.
10 Cygarniczek szklanych 1 kor. 20 hal.

WYROBY TE POLECA: (L. 67—II—14—24).

Zakład przemysłowy wyrobów papierowych „NORIS“

Mr. W. BEŁDOWSKI, Kraków, 10.

Do

Przewielebnego Duchowieństwa!

Mam zaszczyt zawiadomić, że mój krakowski (L. 115—6—6).

Zakład artystyczno-rzeźbiarski i pozłotniczy

znajduje się obecnie

przy ulicy Floryańskiej Nr. 28.

Zakład mój wykonuje wszelkie roboty pozłotnicze, rzeźbiarskie i malarskie, wchodzące w zakres sztuki ozdobniczej: Ołtarze, Ambony, Feretrony, Cymborya, Chorągwie, Krzyże, Baldachimy, Stacye, Tryptyki, Obrazy do ołtarzy, feretronów, chorągwi itd.

Roboty uskutecznia się według danego stylu i punktualnie.

Z poważaniem

Zygmunt Wataszek.

Każde naśladownictwo będzie ścigane karnie.

Jedynie prawdziwym jest tylko

BALSAM THIERRY'EGO

z zieloną marką ochronną **zakonnicy.**

Prawnie zastrzeżone.



12 małych albo 6 podwójnych flaszek lub 1 wielka specyalna z patentowanem zamknięciem **5 Kor.**

Maść centyfoliowa

Thierry'ego

przeciw wszystkim, nawet przestarzałym ranom, zapaleniom, skaleczeniom i t. d. 2 słoiki **Kor. 3·60.**

Przesyłka tylko za zaliczką, lub poprzedniem przysłaniom należytości.

Te obydwa środki domowe są powszechnie uznane i oddawna słynne.

Zamówienia należy adresować:

Aptekarz A. Thierry w Pregrada koło Rohitsch-Sauerbrunn. (L. 94—24—x).

Składy w aptekach. Broszury z tysiącami oryginalnych listów z podziękowaniem darmo i opłatnie.

Premiowana

FABRYKA MEBLI, SIATEK,

żelaznych konstrukcyj i wyrobów ornamentalnych kutych

JÓZEF GORECKI

w Krakowie, ul. św. Wawrzyńca 26.

poleca się do wykonania — po bardzo przystępnych cenach:

Wszelkich siatek maszynowych i ręcznych,
Mebli żelaznych i mosiężnych,
Konstrukcyi dachów, schodów żelaznych,
Wszelkich artystycznych wyrobów żelaznych. (L. 122—1).

MAGAZYNY WŁASNE WE FABRYCE.

Telefon Nr. 277.

Adres telegramów wyraźnie: **Józef Gorecki Kraków.**

Fabryka wagonów i maszyn

W SANOKU

poszukuje zdolnych **lakierników, stolarzy, kowali, kotlarzy i ślusarzy.**

(L. 123—1).

Marka ochronna: „Kotwica“

Liniment. Capsici comp.,

zastąpienie

Pain-Expelleru,

jest powszechnie znane jako wyśmienite, bóle uśmierzające nacieranie; do nabycia we wszystkich aptekach po cenie 80 hal., K 1.40 i 2 K. Przy kupnie tego powszechnie ulubionego środka domowego należy przyjmować tylko butelki oryginalne w pudełkach z naszą ochronną marką „kotwicą“, wtenczas jest pewność, że się otrzymało wyrób oryginalny.

Apteka Dr. Richtera pod „złotym lwem“ w Pradze,

ulica Elżbiety Nr. 5 nowy.

Wysyłka codzienna.

(L. 68—37—40).

Steckenpferd mydło lilio-mleczne

z fabryki Bergmanna i Ski w Dreźnie i Teschenie n. Ł.

jest i pozostanie według codziennie nadchodzących pisemnych uznań **najskuteczniejszem** ze wszystkich mydeł leczniczych przeciw pryszczom, do osiągnięcia i utrzymania delikatnej, miękkiej skóry i różowej cery. — Na składzie we wszystkich aptekach, drogueryach, w handlach perfumów, mydeł i u fryzyerów. — Jedna sztuka 80 hal.

WINCENTY SATALECKI

Pierwszorzędna według najnowszych wymagań urządzona (L.108-7-26).

FABRYKA PAROWA WYROBÓW MASARSKICH

w Krakowie, ul Floryańska 18 — Filia w Wiedniu V. B. ul. Schönbrunnerstrasse 27

wyrabia i poleca: **Szynki** pragskie i westfalskie, **polędwice** pieczone i łososiowe, sławne **kiełbasy krakowskie**: polędwicowe, krajane i siekane, **kiszki** pasztetowe, **salcesony** w rozmaitych gatunkach, **paryską kiełbasę**, **słoninę** paprykowaną i **wędzonkę** z młodych prosiąt, **rolady** w rozmaitych gatunkach, **słoninę polską białą** i wędzoną, **sadło** słone, **kiełbaski** i **sardelki** wiedeńskie, **kiszki** w trzech gatunkach i wszystkie inne wyroby tu niewyszczególnione, a które wchodzą w zakres masarski — **Dwa razy dziennie świeży towar.** —

Cenniki szczegółowe na żądanie. — Przesyłki uskutecznia się odwrotną pocztą za pobraniem.



W 6-ciu DNIACH

DO AMERYKI.

Przeprawa pasażerów

DO KANADY i ARGENTYNY.

- - - - Żądać pouczenia. - - - -

Korespondentka wystarczy.

FALCK & Comp., Hamburg, Raboisen 30-p.

Korespondencya we wszystkich językach. [L. 70-36-52].

Nakładem Związku Stow. katol. rzem.-robotn. Drukiem W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie. Odpowiedzialny redaktor: Ludwik Sedlaczek.